

**Ks. bp Ignacy Dec\***

*Biskup Ordynariusz Diecezji Świdnickiej*

## **Kapłan wobec nauki**

Problem kryjący się w tak sformułowanym temacie z pewnością nie należy do najważniejszych, które łączymy z życiem i posługą księdza. Są bowiem ważniejsze sprawy w kapłańskim życiu, takie jak: modlitwa, katechizacja, głoszenie Słowa Bożego, sprawowanie sakramentów świętych (zwłaszcza celebrowanie Eucharystii, posługa w konfesjonale) czy działalność charytatywna, dobroczynna. Niemniej jednak z pewnością warto podjąć z pożytkiem refleksję nad relacją kapłana do nauki, tym bardziej że o tym rzadziej się mówi i pisze, podczas gdy o nadmienionych czynnościach kapłańskich możemy znaleźć sporo informacji w literaturze teologicznej.

Przedłożenie niniejsze będzie mieć trzy części. W pierwszej przypomnimy, czym jest nauka: jak była i jak jest pojmowana. W drugiej części powrócimy do historii, by przypomnieć, jak traktowali fenomen nauki ludzie Kościoła, a w szczególności osoby duchowne. Trzecia część będzie poświęcona zadaniom i wyzwaniom współczesnego kapłana wobec nauki: nauk filozoficzno-teologicznych i pozateologicznych. W zakończeniu sformułujemy kilka praktycznych postulatów dotyczących relacji kapłana do nauki.

### **1. Historyczne i współczesne pojmowanie nauki**

Ustalmy najpierw znaczenie terminów zawartych w tytule tego przedłożenia. Termin „kapłan” nie wymaga bliższej precyzacji, gdyż będziemy tu mówić o kapłanie jako osobie duchownej Kościoła katolickiego. Natomiast drugi tytułowy termin: „nauka” – wymaga wyjaśnienia, jako że nauka była i jest różnie rozumiana. Na początku przypomnijmy, że fenomen nauki pojawił się w naszej kulturze śródziemnomorskiej w starożytnej Grecji na przełomie wieków VII i VI przed Chrystusem. Jej początek był związany z próbą zastąpienia mitologicznego sposobu tłumaczenia świata przez tłumaczenie racjonalne, filozoficzne. Z czasem nauka jako poznanie zorganizowane, metodycznie zdobywane i krytycznie uzasadniane

---

\* Bp Ignacy Dec – ordynariusz diecezji świdnickiej od 2004 r., profesor nauk filozoficznych i teologicznych, w latach 1988-1995 rektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, w latach 1992-2004 rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

stała się – oprócz religii, sztuki i moralności – jedną z głównych dziedzin kultury. Dzisiaj zaś nauka wraz ze swoim dzieckiem – techniką – stała się wielką potęgą, która przyczynia się do przeobrażania świata i wywiera ogromny wpływ na różne dziedziny życia, szczególnie na gospodarkę i politykę. Te państwa, które w ostatnich dziesiątkach lat zainwestowały w naukę, w wiedzę, mają dzisiaj silną gospodarkę. Tytułem przykładu wystarczy tu wymienić Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Japonię, Koreę Południową, Niemcy, czy chociażby Hiszpanię. Dziś na zjazdach i konferencjach naukowych wyraźnie się stwierdza, że najbardziej opłacalną inwestycją jest inwestycja w naukę – edukację. Procentuje ona stokrotnie.

Nauka i jej teoria przechodziły w ciągu wieków daleko idące modyfikacje. W dziejach nauki dają się wyróżnić trzy główne jej koncepcje. Pierwsza, najstarsza – to koncepcja klasyczna, wywodząca się jeszcze ze starożytnej Grecji. Podstawową nauką w tej koncepcji jest metafizyka, jako wiedza o pierwszych zasadach bytu i myślenia. Koncepcja ta przetrwała w kulturze euroatlantyckiej aż do naszych dni. Drugą znaczącą koncepcję nauki sformułował Immanuel Kant (1724-1804). Dowartościował w poznaniu naukowym czynniki podmiotowe, subiektywne. Kantowska koncepcja nauki nie znalazła zbyt wielu zwolenników. Natomiast wielką karierę zrobiła kolejna koncepcja nauki, wypracowana przez Auguste'a Comte'a (1788-1857) i jego następców. Twórca nowożytnego pozytywizmu zawęził zadanie nauki do stwierdzania, opisywania i porządkowania zjawisk. Dawne naukotwórcze pytanie „dlaczego?” zastąpiono pytaniem „jak?”, „jaki?”. Sprawdzalność empiryczna twierdzeń stawała się jedynym kryterium ich naukowości. Czego nie dało się potwierdzić, sprawdzić doświadczeniem, to nie zasługiwało na miano wiedzy naukowej. W tej koncepcji nauki nie było już miejsca nie tylko dla teologii i filozofii, ale nawet dla nauk humanistycznych. Na miano nauki zasługiwały tylko nauki przyrodnicze: fizyka, chemia, biologia, astronomia.

Pozytywistyczno-scjentystyczny model nauki przetrwał do dziś. Zdomował się przede wszystkim w krajach, gdzie dominowały tendencje totalitarystyczne i liberalistyczne. Czytelny znakiem trwania do dziś postaw pozywistyczno-scjentystycznych były sprzeciwy niektórych ludzi nauki wobec powrotu teologii do grona nauk uprawianych na dzisiejszych uniwersytetach.

W ramach prezentacji rozumienia nauki dodajmy jeszcze, że dziś przyjęło się mówić o nauce w poczwórnym znaczeniu: funkcjonalnym, przedmiotowym, podmiotowym i socjologicznym<sup>1</sup>. Nauka w sensie funkcjonalnym, to tyle co badania naukowe, a więc zabiegi poznawcze zmierzające do uzyskania wiedzy w postaci twierdzeń mniej lub więcej uzasadnionych. Nauka w sensie przedmiotowym jest zbiorem zdań usystematyzowanych i uzasadnionych. Jest to więc owoc nauki rozumianej funkcjonalnie, wynik naukotwórczych czynności człowieka. Nauka

<sup>1</sup> Zob. S. Kamiński, M.A. Krąpiec, *Z teorii i metodologii metafizyki*, Lublin 1962, s. 13-14.

w sensie podmiotowym oznacza umiejętność uprawiania poznania naukowego. Wreszcie nauka w sensie socjologicznym bywa pojmowana jako dziedzina kultury, której elementami są: naukowcy, studenci, uczelnie, biblioteki, laboratoria, zakłady pracy naukowej itd.

## 2. Stosunek Kościoła do nauki w historii

### a) Czasy starożytne i średniowiecze

Kościół od samego początku swego istnienia i działania odnosił się do nauki z wielkim szacunkiem. Zauważmy, że nauka w starożytności chrześcijańskiej i w średniowieczu sprowadzała się w zasadzie do filozofii. Jeszcze średniowieczne tzw. sztuki wyzwolone – *artes liberales*: trivium – sztuki humanistyczne (gramatyka, retoryka i dialektyka) oraz quadrivium – sztuki matematyczno-przyrodnicze (arytmetyka, geometria, astronomia i muzyka) – miały charakter wiedzy filozoficznej. W czasach starożytnych pierwsi pisarze, teologowie chrześcijańscy, apologetyci korzystali z pojęć filozofii greckiej. Za pomocą narzędzi filozofii antycznej rozwijali naukę chrześcijańską zawartą w Objawieniu. Na początku średniowiecza, gdy dzieła kultury chrześcijańskiej znalazły się pod kopytami ludów barbarzyńskich, pogańskich, w czasie wędrówki ludów, ludzie Kościoła, szczególnie mnisi, ratowali i chronili skrupulatnie dzieła pisarzy starożytnych – pogańskich i chrześcijańskich, przed totalnym zniszczeniem.

Mecenat Kościoła wobec nauki ujawnił się w szczególności w czasach średniowiecza. To właśnie Kościół zakładał szkoły katedralne, kolegiackie, zakonne, parafialne, a potem w XIII wieku powołał do życia instytucję uniwersytetu, by kształcić społeczeństwo ówczesnej Europy. Zauważmy, że niemal wszyscy ludzie nauki i kultury wczesnego chrześcijaństwa i całego średniowiecza rekrutowali się spośród osób duchownych. Święty Augustyn (354-430), największy filozof i teolog starożytności chrześcijańskiej, był biskupem Hippony. Święty Anzelm z Canterbury (1033-1109), św. Bernard z Clairveaux (1091-1153), Hugon od św. Wiktora (1096-1141), św. Bonawentura (1221-1274), Roger Bacon (1215-1292), św. Albert Wielki (1193-1280), św. Tomasz z Akwinu (1225-1274), bł. Jan Duns Szkot (1270-1308), Wilhelm Ockham (1300-1350), mistrz Eckhart (1260-1327) – to przedstawiciele zakonów żebraczych: franciszkanów i dominikanów. Ośrodki nauki i kultury średniowiecznej, szczególnie środowiska uniwersyteckie, obsługiwały osoby duchowne. To właśnie one wywierały duży wpływ na ówczesne życie społeczno-polityczne. W Europie średniowiecznej można zauważyć trzy potężne, liczące się filary. Były to: papieństwo, cesarstwo i właśnie uniwersytety, zwłaszcza uniwersytet paryski. To właśnie ludzie uniwersytetu, ludzie Kościoła tworzyli opinię społeczną, to oni rozstrzygali sprawy sporne i byli niekwestionowanym

autorytetem niemal we wszystkich dziedzinach życia (Dziś, niestety, rolę kształtowania opinii w społeczeństwie przejęły mass media). To z ich inspiracji i pod ich nadzorem wznoszono katedry gotyckie, tworzono dzieła sztuki w dziedzinie malarstwa, rzeźby, literatury, muzyki. Stąd też mówi się popularnie, że Kościół nauczył Europę czytać i pisać.

## b) Nowożytność

Sytuacja zmieniła się u progu czasów nowożytnych. Kościół zachodni podzielił się na katolicki i protestancki. W okresie Odrodzenia nastąpiło zeświecczenie życia. W gronie ludzi zajmujących się filozofią pojawiły się osoby świeckie. Dwa wielkie nurty w filozofii europejskiej w XVII wieku: racjonalizm kontynentalny i empiryzm brytyjski, były już reprezentowane prawie w całości przez ludzi świeckich (Kartezjusz, Błażej Pascal, Baruch Spinoza, Gottfried Wilhelm Leibniz, Franciszek Bacon, John Locke, Tomasz Hobbes, Dawid Hume, Christian Wolf). Początek czasów nowożytnych to czas narodzin nauk przyrodniczo-humanistycznych. Z filozofii wyłoniły się dyscypliny szczegółowe. Nastąpił szybki rozwój nauk przyrodniczych: biologii, kosmologii, fizyki, chemii, astronomii. Nauka zyskała znakomitych luminary w osobach: Mikołaja Kopernika (1473-1543), Giordana Bruna (1548-1600), Galileusza (1564-1642), Jana Keplera (1571-1630), Izaaka Newtona (1642-1727) i innych. Rozwijały się także dyscypliny humanistyczne: prawo, medycyna, historia, psychologia, doktryny społeczne. Jednakże powoli narastała awersja do Kościoła.

W XVIII wieku narodził się prąd oświeceniowy, już bardzo wrogi Kościołowi i wszystkiemu, co religijne i nadprzyrodzone. Coraz mocniej zaczęto lansować postulat wyzwolenia nauki spod hegemonii Kościoła. Pojawiały się coraz częściej konflikty między ludźmi nauki i Kościoła, między nauką i religią, wiarą i rozumem. Historia odnotowała wiele przypadków konfliktów między naukowcami i instytucją Kościoła. Trzeba jednak zauważyć, że owe nieporozumienia i spory rodziły się zazwyczaj w wyniku przekraczania kompetencji przez obydwie strony konfliktu. Bywało tak, że ludzie Kościoła, zwłaszcza niektórzy teologowie, nie zawsze poprawnie interpretowali Boże Objawienie zawarte w Piśmie Świętym. Rozumieli je niekiedy zbyt dosłownie, literalnie, nie znając jeszcze teorii rodzajów literackich. Podobnie i ludzie nauki w wielu przypadkach uzurpowali sobie prawo do monopolu na wszelką prawdę o świecie i o człowieku i wyciągali ze swoich badań daleko idące wnioski, stawiali hipotezy, tworzyli teorie niezgodne z Objawieniem chrześcijańskim, głosili twierdzenia przekraczające kompetencje uprawianych przez siebie nauk. I jednej, i drugiej stronie brakowało niekiedy pokory wobec Prawdy, wobec Tajemnicy. Bogu dzięki, że te czasy minęły bezpowrotnie. Dziś już tylko ludzie niedouczeni mówią jeszcze o rzekomej sprzeczności między

rozumem i wiarą, filozofią i teologią, nauką i religią. W ostatnim czasie sprawy te wyłożył w sposób magistralny Święty Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio*.

Drugim rodzajem zniewalania nauki w czasach nowożytnych, zwłaszcza najnowszych, było uzależnianie jej od ideologii. Historia pokazała, że nauka nowożytna, która usiłowała wyzwolić się spod wpływów Kościoła i religii – wpadła w zniewolenie ideologiczne, a ostatnio też – w ogromne uzależnienie ekonomiczne.

W literaturze ostatnich lat poświęconej sytuacji współczesnej nauki, dotyczącej szczególnie pozycji uniwersytetów i szkolnictwa wyższego, mówi się już od dawna, i to dość wyraźnie, o kryzysie. Sprawy nauki i uniwersytetów stały się przedmiotem szczególnej troski ze strony Stolicy Apostolskiej, a w szczególności Papieża Jana Pawła II. Jego wystąpienia na ten temat, szczególnie wystąpienie w roku 1982 do świata uniwersyteckiego w Bolonii i w roku 1987 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, świadczą o ogromnym zaangażowaniu Głowy Kościoła katolickiego, ongiś pracownika uniwersytetu, w sprawę odnowy, reformy tego doniosłego działu ludzkiej kultury, jakim jest nauka.

Wśród napięć i niepokojów, jakie mają miejsce w dzisiejszym świecie nauki, za bardzo niebezpieczne uznaje Jan Paweł II brak autonomii instytucji naukowych i brak wolności w poszukiwaniu prawdy. W roku 1982 mówił w związku z tym w Bolonii:

*Wolność... zawsze była istotnym warunkiem rozwoju nauki, jeżeli chciała ona zachować głęboką godność poszukiwania prawdy i nie być sprowadzana do pełnienia wyłącznie funkcji ideologii, zaspokojenia tych celów bezpośrednich, społecznych potrzeb o charakterze materialnym czy interesów gospodarczych, do ujmowania ludzkiej wiedzy wyłącznie w kategoriach inspirowanych kryteriami jednostronnymi bądź stronniczymi, właściwymi dla interpretacji tendencyjnych, a co za tym idzie – nieujmujących rzeczywistości w sposób kompletny. Nauka tym skuteczniej może wpłynąć na praktykę, im większą cieszy się wolnością w poszukiwaniu prawdy<sup>2</sup>.*

W przywołanej wypowiedzi Jan Paweł II dotyka pośrednio faktu podwójnego zniewolenia dzisiejszej nauki. Jest to zniewolenie ideologiczne (polityczne) i gospodarcze. Okazało się, że wielowiekowy okres walki o wyzwolenie nauki spod wpływów religii wcale nie doprowadził nauki do prawdziwego wyzwolenia. Nauka, wyzwalając się spod dominacji Kościoła, wpadła w nowe, niebezpieczniejsze zniewolenie: w zależność ideologiczną, polityczną i gospodarczą<sup>3</sup>. Proces

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *Kościół jest solidarny z uniwersytetem w poszukiwaniu pełnej prawdy o człowieku. Przemówienie do świata uniwersyteckiego*, Bolonia, 18 IV 1982 r., w: Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986, s. 136.

<sup>3</sup> Zob. ks. J. Majka, *Wolność i odpowiedzialność badacza*, „Ethos” 1988, nr 2/3, s. 106.

ten nasilił się w XIX wieku w marksizmie, pozytywizmie i scjentyzmie, a swój punkt kulminacyjny osiągnął w systemach totalitarnych XX wieku. Niewola ta przybierała często bardzo drastyczny charakter. Doświadczyli tego ludzie nauki, którzy chcieli zachować przynajmniej cień niezależności w systemach totalitarnych: faszystowskim i komunistycznym. Nie chodziło tutaj tyle o wyniszczenie naukowców, ile o całkowite podporządkowanie ich wysiłków celom politycznym, często także militarnym. Ludzi nauki wciągano do szerzenia i nobilitowania ideologii nazistowskiej czy komunistycznej, zaś owoce badań naukowych nierzadko wykorzystywano do utrzymywania się przy władzy i do realizacji zaborczych, wojennych celów. Znany jest np. fakt zamknięcia przez Stalina 120 konstruktorów lotniczych w jednym z budynków Moskwy, ażeby pracując w warunkach więziennych, szybciej opracowali zadane konstrukcje samolotów bojowych wobec zbliżającej się wojny w 1941 roku. Ideologizacja nauki jaskrawo ujawniła się np. w pseudonaukowej działalności radzieckiego uczonego T. Łysenki, w której to racje ideologiczne, propagandowe brały górę nad racjami merytorycznymi<sup>4</sup>.

W naszym kraju okres ten miał swoje nasilenie w czasach stalinizmu. Naukę usiłowano wówczas całkowicie podporządkować celom ideologicznym i politycznym. Relegowano niewygodnych ideologicznie profesorów. Ich miejsca zajmowali tzw. zastępcy profesorów o nikłym dorobku naukowym i bez żadnych perspektyw na karierę uniwersytecką w normalnych warunkach przedwojennych. Jednocześnie werbowano nowy narybek asystencki według kryteriów wyłącznie ideowych i politycznych. Badania naukowe zostały odsunięte na dalszy plan, a na czoło wysunięto dydaktykę o wyraźnym nakierowaniu doktrynalnym. Ścisły nadzór rozciągnięto zwłaszcza nad tą częścią ocalałej z pogromu profesury i asystentury, której postawę uznano za niepewną i podejrzaną; inwigilacja i donosicielstwo stały się normą postępowania w kręgach wyższych uczelni<sup>5</sup>.

Ten ponury okres, z chwilami niewielkich odprężeń, trwał aż do 1989 roku. Ogólnospołeczne i polityczne przemiany, jakie nastąpiły po „jesieni ludów”, nie przyniosły jednak zadowalających efektów na polu reformy nauki, nie uczyniły jej wolnej i suwerennej. Mimo wielu zmian uczelnie wyższe tkwią nadal w dużym stopniu w gorszej, w którym więziono je w latach stalinizmu. Szkolnictwo wyższe, w tym uniwersytety, nie uzyskały wymaganej suwerenności i podmiotowości. O ile zmniejszyła się częściowo zależność ideologiczna, o tyle nieprzezwyciężona i trudna do rozwiązania pozostaje ciągle zależność ekonomiczna.

Wiadomo, że badania naukowe stają się dzisiaj bardziej kosztowne. Ci, którzy je finansują, narzucają badaczom tematy i kierunki lub domagają się określonych

<sup>4</sup> Zob. K. Pigoń, *Problemy etyczne nauki i uczonych*, w: *Nauka – Religia – Dzieje. V Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo 8-11 sierpnia 1988*, red. J. Janik, P. Lenartowicz SJ, Kraków 1990, s. 166–171.

<sup>5</sup> Zob. A. Hutnikiewicz, *Trzy uniwersytety*, „Ethos” 1988, nr 2/3, s. 153–156.



sposobów wykorzystania ich wyników. Lansuje się zasadę: kto płaci, ten stawia wymagania, ten określa warunki. Wszystko to uderza w godność osobową badacza naukowego, ogranicza jego wolność, czyni go poniekąd narzędziem realizacji celów narzuconych mu z zewnątrz.

Pierwszym, najbardziej dostrzegalnym zagrożeniem wynikającym z uzależnienia ideologicznego i ekonomicznego nauki jest możliwość wykorzystywania wyników badań naukowych przeciw samemu człowiekowi. Problem jest stosunkowo stary, ale w ostatnich dziesiątkach lat przybrał on nowy wymiar, a przez to także inną jakość, na skutek ogromnego udoskonalenia technik niszczenia, zwłaszcza przez produkcję broni masowej zagłady. Konflikty zbrojne dwudziestego stulecia o wymiarze światowym i regionalnym są tego jaskrawym przykładem. Pokazały one, jak daleko wprzęgnięto naukę w proces walki z człowiekiem. Osiągnięcia nauki wykorzystywano do szybszego i skuteczniejszego niszczenia nie tylko pojedynczych ludzi, ale i całych narodów. Jest rzeczą zastanawiającą, że niemal wszystkie wynalazki naukowe były najpierw wykorzystywane na wojnach. Jest też niepokojące, że dzisiaj ponad 50% naukowców pracuje dla celów militarnych.

Innym zagrożeniem, jakie niesie zniewolenie nauki, jest możliwość wykorzystania wyników badań naukowych do manipulowania człowiekiem w sensie biologicznym, psychologicznym i społecznym. Typowym przykładem tego typu działań są eksperymenty z ludzkimi embrionami. Powstaje tu niebezpieczeństwo manipulowania osobowością człowieka, a to uderza wprost w jego osobowość i osobistą godność. Praktyki tego typu, zauważalne w niektórych krajach, są wynaturzeniem nauki, która z natury swojej winna przyczyniać się do potwierdzania godności człowieka, ochrony i poszerzania jego niezależności i stawać się ważnym czynnikiem potwierdzania jego transcendencji, gdy tymczasem w praktykach tego rodzaju ujawnia się ona jako środek jego uprzedmiotowienia<sup>6</sup>.

Nauka zniewolona godzi zatem w człowieka, zamiast mu służyć, staje się jego zagrożeniem. Niniejsze – wspomniane tytułem przykładu – zagrożenia wyrastające ze zniewolenia współczesnej nauki są wyraźnym apelem wzywającym do szukania racjonalnych dróg wyjścia z tego impasu. Wydaje się, że najcelniejsze wskazówki pokazujące kierunki rozwiązań owych trudnych, pełnych napięć problemów, w jakie uwikłała się współczesna nauka, znajdujemy w wypowiedziach Świętego Jana Pawła II. Papież jako były pracownik nauki, uniwersytetu, mając przed oczyma cały świat, wyrażał swą szczególną troskę o naukę, chciał ją wprowadzić na właściwe tory, by nie pomniejszała człowieka, ale mu służyła, by czyniła go moralnie lepszym. Mówił o tym do rektorów polskich uczelni w dniu 30 sierpnia 2001 r. w Castel Gandolfo.

<sup>6</sup> Zob. ks. J. Majka, dz. cyt., s. 106-107.

### 3. Współczesny kapłan wobec zjawiska nauki

Zwróćmy tu uwagę na stosunek księdza do studiów filozoficznych i teologicznych, a także do nauk szczegółowych, uprawianych dziś na uczelniach państwowych.

#### a) Kapłan wobec filozofii i teologii

Studia, przez które przechodzą kandydaci do kapłaństwa i osoby świeckie pragnące służyć Kościołowi poprzez katechizację czy jakąś inną formę, mają charakter filozoficzno-teologiczny. Są to studia specyficzne, niemające – gdy idzie o zawartość treściową – odpowiednika na innych uczelniach. Wiedza teologiczna ma charakter mądrościowy. Wobec niej człowiek nie może pozostać obojętny, nie może zachowywać postawy biernego widza. Wiedza teologiczna apeluje do człowieka o zajęcie życiowego stanowiska, jest jakby wezwaniem do jej stosowania. Stąd też wiedza teologiczna winna mieć odbicie, jakieś przedłużenie w życiu tych, którzy ją zdobywają. Nie dziwimy się przeto wiernym, którzy od kapłana wymagają odpowiedniej postawy życiowej, wynikającej z wyuczonej, wystudiowanej, a także przepowiadanej wiedzy, która jest mądrością zawierającą prawdy wiary, prawdy przekraczające zdolności poznawcze ludzkiego rozumu.

Jak to zrobić, żeby tą wiedzą, tą mądrością żyć? Jak żyć Ewangelią? Jak żyć teologią? Można tu znaleźć wiele recept. Wymieńmy tylko jedną, współgrającą z tenorem tego wywodu. Otóż jednym z ważnych czynników zachowujących kapłana w młodości duchowej i entuzjazmie powołaniowym jest zdrowe studium teologii, czy może lepiej: podejmowanie refleksji nad Bożym Słowem, kontemplacja mądrości objawionej, Bożej, która jest właśnie rodzajem teologii.

Posługując w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu jako rektor, dość często, zwłaszcza w niedziele, udawałem się do różnych wspólnot parafialnych z pomocą duszpasterską. Mam często w pamięci proboszcza, od którego czasem pożyczałem książki. Gdy je brałem do ręki, by z nich skorzystać, zauważyłem, że Pismo Święte, dokumenty Kościoła, książki z zakresu teologii dogmatycznej, moralnej, były w środku pełne podkreśleń. To był znak, że ten ksiądz wolne chwile spędzał na lekturze tekstów teologicznych. Postawa tego typu owocowała nie tylko w rozmowach przy stole, ale w całym duszpasterstwie. Wierni cenili tego kapłana nie tylko za wiedzę, za mądrość, ale także za to, że ta wiedza, ta mądrość były jego. Proboszcz był pierwszym człowiekiem, w którego postawie ta mądrość miała odbicie, życiowy wyraz, egzystencjalne przełożenie.

Źle się dzieje, jeśli kapłanowi po święceniach szybko wypada z ręki dobra książka teologiczna. Nie mówmy, że to ostatecznie nie takie ważne, że o wiele ważniejsze, by nie wypadł brewiarz – Liturgia Godzin, Pismo Święte. Życie po-



kazuje jednak, że są to jakby naczynia połączone. Jedno służy drugiemu. Dobra teologia, kontemplacja prawd wiary, medytacja mądrości Bożej służą modlitwie, trwaniu w przyjaźni z Bogiem; dobra modlitwa zaś i zdrowa wewnętrzna pobożność prowadzą do ubogacania się w mądrości Bożej, a więc prowadzą do lektury teologicznej, do permanentnego studium teologii.

Dnia 18 listopada 2001 r. w kościele św. Krzyża we Wrocławiu odbył się nadzwyczajny „Wieczór Tumski”, połączony z poświęceniem zainstalowanych tam nowych organów. Po wykładzie na temat muzyki organowej i poświęceniu organów rozbrzmiał koncert w wykonaniu prof. Joachima Grubicha, światowej sławy organmistrza, jednego z najlepszych współczesnych wirtuozów gry organowej w Polsce. Wieczorem, przy kolacji, wyznał w przemówieniu przy stole, że czuje się całe życie uczniem. Prawie codziennie ćwiczy do dwóch godzin. Powiedział między innymi: „Całe życie jestem studentem”. W teologii trzeba być też całe życie studentem, człowiekiem uczącym się. To wydłużone studiowanie teologii winno przechodzić w modlitwę. Słyszymy niejednokrotnie rady mistrzów w tej królowej nauk, że teologię studiujemy na kłęczkach. Tak mawiał ongiś studentom w Lublinie kard. Karol Wojtyła. O teologii modlącej się mówi też często abp Alfons Nossol z Opola. Studiując teologię, myślimy i mówimy nie tylko o Bogu, ale myślimy i mówimy do Boga. Teologia więc przechodzi w modlitwę, a modlitwa w teologię. Uprawiając poznanie teologiczne, myślimy także i mówimy o człowieku jako o kimś, kto nosi w sobie obraz i podobieństwo Boże, ale także dobra teologia usposabia nas do mówienia do człowieka, do kierowania ku niemu słowa prawdy i czynu miłości.

Jeśli jest się kapłanem, należy całe życie leczyć się ze znużenia Ewangelią, z traktowania katechezy jako „ściany płaczu” (jak to sformułował jeden ze znanych katechetów), z bezdusznego powielania cudzych kazań, homilii; trzeba wychodzić z kolein automatyzmu, rutyny, z tzw. otrzaskania. Ludzie mają prawo, aby księża byli specjalistami w swojej dziedzinie. Wybaczają kapłanom nieznajomość wiedzy szczegółowej, specjalistycznej z jakiejś dziedziny, wybaczają także nieznajomość polityki. Mają natomiast słuszne pretensje, gdy w przekazywaniu wiedzy teologicznej ksiądz jest automatem, rutyniarzem. Wiedzą bowiem, że mądrość Boża winna być zdobywana i przekazywana z wielką pasją i w klimacie miłości.

## **b) Kapłan wobec nauk szczegółowych**

Na ogół każdy ksiądz w swojej pracy duszpasterskiej styka się bezpośrednio (lub przynajmniej pośrednio) z ludźmi, którzy naukę uprawiają profesjonalnie. W dużych miastach, gdzie funkcjonują wyższe uczelnie, kontakt ten bywa nieunikniony. W wielu środowiskach akademickich zostały wypracowane wspaniałe formy tego kontaktu. W parafiach wiejskich kapłan też pozostaje w kontakcie z ludźmi nauki. Spotyka się bowiem w szkole z gronem nauczycieli pracujących

w szkołach podstawowych, gimnazjach, technikach i liceach. Jest tu bardzo potrzebny dialog. Są potrzebne dyskusje.

Dobrze się dzieje, gdy nie gaśnie dialog między nauką i teologią, między siewcami prawdy ewangelicznej i krzewicielami prawdy naukowej, a więc między nauczycielami i katechetami. Dialog ten może stawać się łatwiejszy, gdy kapłan dysponuje dobrym narzędziem filozoficznym, gdy jest zorientowany w zakresie metodologii nauk. Należy pamiętać, że w racjonalnej wiedzy o rzeczywistości jest miejsce na wiedzę o profilu filozoficznym i teologicznym, bowiem nauki szczególnie: przyrodnicze i humanistyczne, nie podejmują pytań egzystencjalnych człowieka, które człowiek sobie ciągle na nowo stawia: Skąd jestem ostatecznie?, Dlaczego żyję?, Dlaczego jestem, skoro nie musiałem być?, Jaki jest sens mego życia?, Dlaczego cierpię? Co dalej – po śmierci?

Nie wolno dać się przstraszyć tanim i z gruntu fałszywym hasłom pozytywistów, scjentyistów, liberałów, deprecjonującym wiedzę teologiczną, religijną. Wiedzy teologicznej, religijnej człowiek bowiem będzie potrzebował zawsze, gdyż znajduje w niej odpowiedzi na pytania, na które w żaden sposób nie jest w stanie odpowiedzieć wiedza naukowa. Ludzie Kościoła, szczególnie katecheci, teologowie, są na służbie mądrości, która się nigdy nie starzeje, której człowiek będzie zawsze potrzebował. Stąd też nie wolno mieć kompleksów wobec przedstawicieli innych nauk. Zmieniają się mody, postawy, prądy, a na prawdę, dobro i piękno jest i będzie zawsze zapotrzebowanie, bo potrzeba tych wartości wpisana jest w ludzką naturę.

### c) Wzorcowe sylwetki kapłanów

Pod koniec niniejszej refleksji nad relacją kapłana do nauki proponuję spojrzeć na sylwetki dwóch kapłanów, którzy w XX wieku zapisali się pięknie na kartach uczonych polskiego Kościoła. Z ich liczного grona pragnę przypomnieć dwóch kapłanów ze środowiska Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: ks. prof. Wincentego Granata i ks. prof. Stanisława Kamińskiego. Pierwszy był wybitnym teologiem dwudziestego stulecia w Polsce; drugi – znakomitym i cenionym metodologiem, logikiem i filozofem.

#### **ks. prof. Wincenty Granat (1900–1979)**

Był kapłanem diecezji sandomierskiej, profesorem Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu, profesorem i rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wybitnym teologiem, pisarzem, wychowawcą wielu pokoleń kapłanów, autorem kilku tomów dogmatyki katolickiej.

Kiedyś podczas obrad (w dniu 21 V 1975 r.), kiedy omawiano duszpasterstwo duszpasterzy, w dyskusji przypominał, że człowiek wychowuje się do śmierci, stąd rodzi się konieczność opieki duchowej nad kapłanem młodym i starym. Zwrócił

uwagę, że problemem numer jeden jest formacja intelektualna księży, a numer dwa – ogólnoludzka i ascetyczna kapłańska<sup>7</sup>. Ksiądz profesor Granat wychował zastęp księży profesorów, którzy obecnie pracują w Polsce na wydziałach teologicznych i w seminariach duchownych. Dzisiejsze pokolenia kapłanów i świeckich teologów są wykształcone na jego książkach. Jego monografie i podręczniki nie były suche i abstrakcyjne. Ksiądz Profesor potrafił doskonale wskazywać na życiowe konsekwencje przedstawianych przez siebie prawd dogmatycznych. Był wspaniałym człowiekiem, wielkim humanistą, wybitnym teologiem, gorliwym kapłanem. Umarł w opinii świętości. Trwa jego proces beatyfikacyjny. Spodziewamy się, że ten kapłan będzie wyniesiony do chwały ołtarzy.

### **ks. prof. Stanisław Kamiński (1919–1986)**

Był najwybitniejszym metodologiem, jakiego miał polski Kościół w XX wieku. Wypracował podstawy metodologiczne Lubelskiej Szkoły Filozoficznej. Był człowiekiem, który łączył wielką erudycję w dziedzinie logiki, metodologii nauk i filozofii klasycznej z dydaktyką uniwersytecką i umiłowaniem kapłaństwa i Kościoła. Ojciec Święty Jan Paweł II napisał w telegramie po jego śmierci: „Z całą wspólnotą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego uczestniczę duchowo w pogrzebie ks. prof. Stanisława Kamińskiego, mojego przyjaciela, wybitnego naukowca, który trwale zapisał się w historii tej Uczelni i polskiej nauki”.

W „Rocznikach Filozoficznych” XXXV(1987), w numerze pierwszym noszącym tytuł „nauka i mądrość”, poświęconym pamięci zmarłego przedwcześnie Księdza Profesora, znajdujemy w ostatniej części dział homilii i wspomnień. Teksty te są godne przeczytania. Gdy kończymy ich lekturę, rodzi się w duszy pragnienie, by być dobrym i mądrym księdzem, by nie wstydzić się nie tylko sutanny i brewiarza, ale także nauki i książki; by poświęcić się do końca kształcącemu się człowiekowi.

Prof. Piotr Gutowski, dziś pracownik naukowy na Wydziale Filozofii KUL, a w roku śmierci ks. prof. Kamińskiego – student V roku tegoż wydziału, powiedział nad grobem żeganego profesora między innymi takie słowa:

*Odszedł od nas nie tylko wspaniały Profesor, Wykładowca i Dziekan, ale także filozof – Mistrz, który nie wstydził się mówić, że wie, że zna prawdę, który sercem i umysłem walczył o to, żebyśmy nie utonęli w falach tego, co modne, a nieprawdziwe, różne, a pozornie tylko dobrze uargumentowane. Przy Nim czuliśmy się bezpieczni. Przy Nim świat nauki i historii przestawał się kołysać. Wiedzieliśmy, że On wie i że zawsze jest w stanie rozwiązać nasze trudności. Trudno więc w jakikolwiek sposób wyrazić nasz ból i żal po tej stracie<sup>8</sup>.*

<sup>7</sup> Zob. H.I. Szumił, *Deo et Ecclesiae. Życie i działalność ks. Wincentego Granata*, Opole 1993, s. 178.

<sup>8</sup> P. Gutowski, *Przemówienie na cmentarzu*, „Roczniki Filozoficzne” 1987, nr 1, s. 372.

Jakże wymowne świadectwo o kapłanie będącym w służbie nauki.

Szukając znakomitych sylwetek kapłanów-uczonych, moglibyśmy ich znaleźć niemal we wszystkich ośrodkach teologicznych i we wszystkich diecezjach naszego kraju – kapłanów łączących w swojej posłudze mądrość ze świętością, uczoność z pasterską posługą. Jesteśmy za to Bogu ogromnie wdzięczni.

## Uwagi końcowe

Na kanwie przedstawionych refleksji sformułujmy w końcowych zdaniach kilka postulatów o charakterze praktycznym, tyjących relacji alumnów i kapłanów do nauki.

1. Dbajmy o dobrą formację teologiczną, intelektualną. Nie lekceważmy jej. Adhortacja Apostolska *Pastores dabo vobis* nazywa ją narzędziem. Nie ośmieszajmy tych, którzy więcej od nas uczą się, którzy mają zdrowe ambicje studiowania, by potem lepiej służyć Kościołowi i człowiekowi.
2. Uprawiajmy studium filozofii i teologii w postawie pokory: pokory wobec Prawdy, pokory wobec Tajemnicy. Prawda jest i będzie zawsze większa od nas. Tylko wiedza pokorna ma moc pozytywnego oddziaływania.
3. Popierajmy kapłanów, profesjonalnych teologów. Oni są też potrzebni w Kościele, by byli partnerami swoich kolegów w innych dziedzinach wiedzy, by przedłużali chlubną tradycję osób duchownych jako luminarzy nauki.
4. Miejmy szacunek dla ludzi, którzy służą nauce i kulturze. Nie miejmy wobec nich kompleksów. Pamiętajmy, że oni nas także potrzebują (może nie zawsze jako naukowcy), potrzebują nas jako ludzie, którzy noszą w sobie wewnętrzne otwarcie na Pana Boga.

## Summary

### Priest and science

This article addresses the issue of the relation between clergy and science. First it presents historical and modern conceptions of science. Then it investigates the attitude of the Church towards science throughout history. It also outlines an adequate attitude of clergy towards the development of science and the importance of their intellectual and theological formation. However only in the spirit of humility towards the Truth and Mystery. In its conclusions, the article provides some guidelines and suggestions for all believers, especially clergy, how to maintain and develop a relation beneficial for both - science and the Church.